

Andrzej Malinowski

Refleksje o historii niemieckich nurtów pogańskich

W dotychczasowej historii istotą każdej z cywilizacji była zawsze religia, system wierzeń oferujący podstawowe zasady etyczne, z którymi identyfikują się ludzie.

Współczesna cywilizacja zachodnia odchodzi w coraz większym stopniu od swych łańcuchowych korzeni, od chrześcijaństwa, w kierunku neomarksimizmu – neolewica, postmodernizmu, sekciarstwa, nowych bliżej nieokreślonych religii stanowiących często konglomerat różnorodnych wierzeń, magii, spirytyzmu, astrologii, parapsychologii. *New Age* głosi tezę przechodzenia od chrześcijańskiej „epoki Ryb”, z wojnami i nienawiścią do pochrześcijańskiej „epoki Wodnika” z wiecznym pokojem i miłością. W ruchu tym odbijają się mrzonki o utraconym raju na Ziemi – „złotym wieku”. Ogromny postęp naukowy w dziedzinie nauk przyrodniczych, fizyce, chemii, biologii, wnioskujący w podstawy życia, w ewolucję, relatywizm religijny, oto jawiący się obraz świata. Stawiany jest znak równości między religiami. Bóg ma służyć człowiekowi, dostarczać uciech, przeżyć, przyjemności, mocnych wrażeń. Jak pisze S. Wielgus (2004), religia powinna bawić, pocieszać, uzdrawiać. W postmodernizmie Kościół traci swój autorytet w dziedzinie religii, moralności. Liberalna edukacja ma na celu zatarcie granic między dobrem a złem, eliminację wartości narodowych, rodzinnych, grupowych, religijnych. Jak to ujął Wielgus, religia jest jak kosz na śmieci, otwarta na wszystkie style życia, ideologie i ludzkie zachowania. Jest to realizacja istniejącego od samego początku w myśli liberalnej pędu ku niczym nie ograniczonej wolności, by żyć jak się komu podoba. Jak pisze Wielgus, „wszystkie totalitaryzmy pochodzą z jednego intelektualnego źródła, a mianowicie antychrześcijańskiej myśli oświeceniowej państwa ateistów”.

Jego zdaniem „w ciągu kilkudziesięciu zaledwie lat niektóre narody, które identyfikowały się z katolicyzmem, życiem sakramentalnym, wydawały tysiące gorliwych kapłanów, myślały kategoriami ewangelicznymi – stały się kompletnie pogańskie. Co jest naprawdę straszne, nie tylko odeszły od katolicyzmu, ale tracą już całkowicie potrzebę Boga, i co za tym idzie, potrzebę zbawienia. Współcześnie szerzący się postmodernistyczny pluralizm, który pozornie każdemu przyznaje rację i pozornie szanuje dobro każdego, w gruncie rzeczy jest narzędziem mającym służyć do dechrystianizacji

narodów, do zastąpienia krytykowanego dziś coraz bardziej judeochrześcijańskiego etosu poprawności politycznej”. W życiu codziennym szerzy się pogańska obyczajowość, etyka, moralność. W kontekście tego szerzy się satanizm, organizacje naeopogańskie. Idee zjednoczeniowe Europy wyrosły z tradycji chrześcijańskich, które bezceremonialnie w niespełna pół wieku odrzucono. W różnych kręgach w tę rzeczywistość wplatają się na Zachodzie resentymenty indogermańskie, odgrzewa się staropogańskie mity, wierzenia starogermańskie. Ideologia ta przenika do nauk historycznych, kwestii etnogenetycznych, rodowodów państwowości narodów słowiańskich. Germanie byli wszechobecni od Atlantyku po Ural, od Skandynawii po Palestynę, Saharę czy Azję Mniejszą. Korzenie Słowiańszczyzny tkwią ponoć w morzu plemion germańskich. Nie można i nie należy lekceważyć mobilności dawnych Germanów. Już opisy starożytnych, w tym np. Juliusza Cezara, charakteryzują ich jako ludzi nie trudniących się rolnictwem, jako łowców i wojowników, którzy miłą rabunek, o sprawy duchowe nie dbają, jedzą mięso, sery, mleko, w sprawach płci są cyniczni, kobiety ich są bezwstydne, jednostki chętnie poddają się dyktatorom. W średniowieczu chrześcijaństwo u ludów germańskich zakorzeniło się dość powierzchownie. Często służyło ono jako pokrywka dla nawracania i germanizacji mieczem. Często nawet chrzest pogańskich sąsiadów nie chronił ich przed najezdami. Łupieżcze wyprawy krzyżowe zaowocowały powstaniem tajnych zrzeseń, zakonów Tempraliuszy, Rycerzy Krzyżowych. W perspektywie czasu odrywały się one od katolicyzmu, dawały podłoże ruchom satanistycznym. Wojny religijne, reformacja, zasada „czyje panowanie tego religia” odsuwają kraje germańskie od Rzymu. Romantyzm z tendencjami neopogańskimi w Niemczech daje podstawę do pogańskich resentymentów. Rodzi się w Monachium w 1776 roku illuminizm – tajny związek głoszący konieczność obalenia ustalonych rządów, zniesienia własności prywatnej, dziedziczenia, zakaz wszelkiej religii, patriotyzmu, zawierania małżeństw. Rodziły się podwaliny ideologii satanistycznej, socjal-darwinizmu, narodowego socjalizmu. Rasistowskie idee Artura de Gobineau, Vauchera de la Pouge trafiły na podatny grunt niemiecki, rozwijały się na gruncie antropologii, eugeniki, historii, geografii, językoznawstwa, a nawet wychowania fizycznego. Obfitość wydawnictw rasistowskich, nacjonalistycznych, antychrześcijańskich gloryfikujących nordyzm i germańskość powodowało to, że jak w 1921 roku pisał Nasta Webster, „chrześcijaństwo stawało się obłożone przez ciemne siły w twierdzy, siły które szykują się do ostatecznego ataku. Prawdę stopniowo zastępowała siła wyobraźni, mity. Stopniowo mentalność niemiecka stawała się odmienna od europejskiej. Dominować zaczyna kult siły, gwałtu, władzy absolutnej, wodza. Narastał chłód wobec rodziny, małżeństwa, pogarda dla altruizmu. Krzewiono wiarę w historyczne posłannictwo Germanów w świecie, pychę narodową i rasową, zarozumiałość „Herren volku”, mentalność stadną. Głoszono, że nowa barbarzyńska potęga musi ujarzmić Europę i wtłoczyć ją w „Tysiącletnią Rzeszę Niemiecką”. Na niemieckiej

ziemi żyją wojownicy, barbarzyńcy, którzy nie mają czasu na grzeczność. Poglądy F. Nietzschego, H. Heinego opiewane przez R. Wagnera kształtowały mentalność niemiecką. Polityk Strzygowski w pracy „Orient oder Rom” pisał w 1901 r., że Niemców nie można włączyć do cywilizacji łacińskiej, że Północ się od niej odwraca, dążąc do powrotu religii i obyczajowości starogermańskiej. Heine przewidywał, że siły rewolucyjne czekają tylko, by móc wybuchnąć i przejąć świat grozą i podziwem. Filozof sprzymierzy się z odwiecznymi siłami natury i będzie zaklinał demoniczne siły starogermańskiego panteizmu. Zrodzi się radość starożytnych Germanów, którzy walczyli by unicestwić i walczyć. Pisał: „brutalną radość walki chrześcijaństwo tylko złagodziło, lecz nie potrafiło jej zniszczyć. Gdy kiedyś złamie się krzyż, ten poskramiający talizman, wówczas na nowo wybuchnie dzikość starych wojowników (furor tuetonicus), opiewany przez bardów Północy. Talizman ten już zmurszał, a gdy się załamie, powstaną kamienni bogowie, otrząsną się z tysiącletniego kurzu, wyskoczą Tor i rozwalą swym kamiennym młotem gotyckie świątynie. Tor jest niezręczny, powolny, lecz on przyjdzie. Wówczas będzie huk, jakiego ludzkość jeszcze nie słyszała. Niemcy odegrają sztukę, przy której Wielka Rewolucja Francuska będzie idyllą”. Nietzsche prorokował, że duch niemiecki ocknie się pewnego dnia, obudzi Brunchildę. Polemista Engelsa, Dühring w 1870 r. twierdził, że konieczne jest przywrócenie religii starogermańskiej, idealizmu wojny, która jest najwspanialszym powołaniem Niemiec. Nurty neopogańskie i rasistowskie miały przywrócić zerwaną przez chrześcijaństwo jedność ciała i ducha. Główny teoretyk rasistowskiego nordyzmu Hans F. K. Günther - antropolog, językoznawca, historyk kultury, dużo miejsca poświęcił niemieckiej religijności. Sam zerwał z protestantyzmem, uważał, że niemiecka religijność nie ma nic wspólnego z judeo-chrześcijańską, przednioazjatycką wiarą w dusze. Religia starogermańska nie zna dogmatów, duszy, głosi związek człowieka z naturą, kultem ciała i ojczyzny, obce jest jej pojęcie grzechu. Günther pisał, że „Europę rozpięto na krzyżu wartości nieuropejskich”. Święci tej religii odwracali się od przyrody. W średniowieczu nauczano, że świętość, osiągnięcie wyższych wartości wymaga działań przeciw naturze, która jest bezbożna i grzeszna. Fanatyczna ideologia rasistowska podzieliła ludność świata na: nadludzi – Nordycy, Germanie; podludzi – Żydzi i rasy kolorowe; rasowych kundli – Słowianie. Wytyczono niemiecką przestrzeń życiową – „germańską Paneuropę” od Anglii po Ural. Żydzi – konkurent do władzy nad światem dla nordyków (Germanów) – w kolejnych koncepcjach mieli być osadzani na Madagaskarze, Korsyce, we Wschodniej Europie. W końcu podjęto ostateczne rozwiązanie problemu, przez fizyczną ich likwidację. Za czasów Hitlera wartość jednostki ludzkiej spadła do wartości przepalonych kości jako nawozu, tłuszczu ludzkiego do wyrobu mydła, skóry z tatuażami do wyrobu abażurów lub galanterii skórzanej. W nurcie dyskusji między rasistowskim ruchem nordycznym Günthera a germańskim Alfreda Rosenberga, pierwszeństwo uzyskał ruch germański. Rosenberg zasady tego

ruchu wyłożył w książce „Mit XX wieku”. Gdy rasa nordycka była pewną realnością biologiczną, to rasa germańska stanowiła realność duchową, mentalną, obejmując znacznie większą rzeszę ludności. Nacjonalistyczny tygodnik niemiecki w 1939 stwierdził: „Powiedziano wam, że ciało należy do państwa, a dusza do Kościoła czy Boga. Tak już nie jest. Cały człowiek ciałem i duszą należy do niemieckiego narodu i państwa. Dlatego państwo sprawy wiary wzięło pod własny zarząd”.

Modelem organizacyjnym i trzonem Tysiącletniej Rzeszy miały być formacje SS – swoisty zakon teutońskich rycerzy, prezentujący romantyzm ducha niemieckiego. Kandydaci dobierani według kryteriów rasowych mogli dobierać sobie odpowiednie do rozrodu partnerki, a małżeństwa mogli zawierać tylko w rycie starogermańskim. Rozwijał się ruch higieny rasowej, ruch eugeniczny, kult ciała i jego tężyzny, zdrowia. Nieodpowiednich rasowo poddano sterylizacji. Kaleki, inwalidzi, psychicznie chorzy skazani byli na eutanazję, późne zajścia w ciążę kobiet groziły aborcją. Była to droga do „poprawy rasy”. Propozycje ustaw dla tych praktyk dyskutowane w 1933 r. napotkały na sprzeciw teologów katolickich. Duchowni i działacze katolicycy trafiali między innymi za to do KL Dachau. Krytyka nazizmu ze strony nuncjusza papieskiego, późniejszego Piusa XII, spowodowała szczególną niechęć Hitlera do jego osoby. Ukazywano go w artykułach jako „rasowego Żyda”. Rezydującemu w czasie wojny w Rzymie gen. Volfowi zalecano szukania pretekstów do jego fizycznej likwidacji. Niemcy w podbitych krajach zwracali się przeciw klerowi, rozbierali kościoły. Fakty te, moim zdaniem, ulegają zapomnieniu, nie są zbyt często przypomniane. Szczególnie dużo krytyki bezpodstawniej kierowano pod adresem Piusa XII. Dziś już niekiedy samych Polaków posądza się o kolaborację z Niemcami, między innymi o udział w Holokauście.

Będąc antropologiem nie mam dostępu do tych źródeł, jakimi dysponują na ten temat historycy czy teologowie. Mam jednak pytanie – dlaczego nie głoszą oni całej prawdy historycznej o tym okresie?. Brak takiej prawdy owocuje tym, że powstają w Europie – w Rosji, Niemczech, Danii, Francji, itd. ruchy rasologiczne – rasistowski i neopogańskie, że ruchom tym sprzyjają badacze przeszłości, prahistorycy, że fascynują one pewne grupy inteligentkie i młodzieżowe.

Popularyzuje się często tezę, że Słowianie to potomkowie germańskich Wandali (rzekomo mieli oni przywędrować z naszych ziem do Andaluzji), czy to, że język słowiański, tak jak esperanto, został narzucony w misjach świętych Cyryla i Metodego. Jak mi wiadomo również w Polsce powstają organizacje neopogańskie, jak np. „Niklot”, których zasięg jest ograniczony, jednakże ruchom tym należy się przypatrywać i rozeznawać głoszone na ich gruncie poglądy.

Andrzej Malinowski*

* Autor jest antropologiem, profesorem w Wydziale Nauk Pedagogicznych i Społecznych